Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 219. || Czwartek 3-go grudnia 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

Proces b. więźniów brzeskich.

Zeznania b. prezesa Sądu Najwyższego.

Wczorajsze zeznania świadków rozpoczął prof. Ludwik Kulczycki, członek rady naczelnej NPR

Jego zdaniem, kongres w Krakowie urządzony był po to, aby przekonać kraj że istnieje łączność pomiędzy posłami Centrolewu a wyborcami. Zadanie to osiągnięto i rząd powinien był zorjentować się w panujących nastrojach.

Dalej świadek dowodzi, że kongres nie mógł być zamachem, bo nikt nawet z bojówkami nie pójdzie przeciw wojsku.

Jeszcze jeden...

Adw. Honigwil po zeznaniach prof. Kulczyckiego stawia wniosek o powołanie w charakterze świadka adw. Gross felda z Przemyśla, gdyż poseł Liberman pisał do adw. Grossfelda list, w którym wyraża swą opinję co do charakteru manifestacji w dniu 14 września, zatem świadek ten będzie mógł przytoczyć poglądy oskarżonego.

Prok. Rauze: — Owszem, zdanie jednostki może mieć pewne znaczenie, ale w zdyscyplinowanej partji decydujące znaczenie ma to, co partja robi. Istnieje okólnik PPS nr. 13, w którym mówi się: „aczkolwiek wybory rozpisano, to jednak polecamy zająć szosy, tory, drogi, kolejki..." (adw. Benkiel: Belweder).

Jedyne wyjście więc dla Liebermana skoro miał on wyrazić jakieś swoje opinje było, albo wystąpić z partji, skoro z nią się nie zgadzał, albo pozostać i wyciągnąć stąd konsekwencje takie, jak zasiadanie właśnie na ławie oskarżonych.

Sąd postanowił wezwać adw. Gross felda na świadka.

Lekarz-dygnitarz z PPS.

Z kolei składa zeznanie dr. Michałowicz, młody lekarz, sekretarz generalny związków robotniczych stowarzyszeń sportowych. Obrona powołała go w celu podważenia tezy aktu oskarżenia,iż kurs na Zawodziu w Częstochowie w 1929 r. był przygotowywaniem instruktorów dla kadr milicji.

Adw. Berenson: — Czy pan był na dworcu, gdy wysyłano uczestników na kurs w Zawodziu?

— Tak, odwoziłem tę grupę do Częstochowy.

— Czy pan uprzedzał ludzi, że powinni ukrywać, iż należą do milicji, że powinni jakieś machinacje konspiracyjne przeprowadzać?

— Tego nie robiłem, bo kurs był zupełnie oficjalny, zresztą wysłani ludzie nie byli członkami milcji.

— Czem pan tłumaczy, że jeden z wywiadowców zeznał, jakoby pan w ten sposób miał mówić?

— Przypuszczam, że mu to było potrzebne do innych celów.

Prok. Rauze: — Pan należy do władz PPS?

— Tak, jestem członkiem rady naczelnej.

O polityce „Piasta".

Następnie dłuższe zeznanie składa p. Jan Dębski z „Piasta", były wicemarszałek drugiego Sejmu. Świadek w odpowiedzi na pytania adw. Urbanowicza opowiada o ustosunkowaniu się stronnictwa do przewrotu majowego, kiedy to „Piast" stanął na gruncie faktów dokonanych.

Wódz „tęgich pałek".

Z kolei zeznaje Franciszek Kwieciński, prezes zarządu N. P. R, który w odpowiedzi na pytania adw. Ujazdowskiego dowodzi, że o rewolucyjnym charakterze kongresu krakowskiego jego członkowie dowiedzieli się dopiero po kongresie z głosów prasy. Swiadek na dwa, trzy dni przed 29 czerwca był na Sląsku, gdzie co do szczegółów manifestacji w Krakowie porozumiewał się z tamtejszą NPR. i wydał, jak twierdzi, zarządzenie, by ludzie posiadający nawet legalnie broń, nie zabierali jej ze sobą i orgraniczyli się jedynie do „tęgich pałek".

Zeznanie Aleksandra Mogilnickiego.

Następnie staje świadek Aleksander Mogilnicki, b. prezes Sądu Najwyższego, ostatnio adwokat.

Na zapytanie adw. Szurleja świadek opowiada o tych samych sprawach, które poruszył przed tygodniem na tem samem miejscu Władysław Seyda.

Nadto, w związku ze sprawą wyznaczenia generalnego komisarza wyborczego — bądź też bez związku — świadek przytacza treść swoich rozmów, jakie prowadził z ówczesnym ministrem sprawiedliwości Meysztowiczem lub wiceministrem Carem.

Mówi o różnicy zachodzącej pomiędzy dekretem a uchwałą Sejmu i ustawą, która zapada decyzją obu izb. Wyraża swój własny pogląd na kwestję mocy obowiązującej tych aktów prawodawczych (w związku ze sprawą uchylenia dekretu prasowego), oraz poglądy innych osób, z któremi wówczas rozmawiał.

Stanisław Thugutt jako świadek.

Po godzinnych zeznaniach A. Mogilnickiego, przed pulpitem staje Stanisław Thugutt.

— Zawód świadka? — pyta przewodniczący.

— Publicysta. Przez ostatnich lat parę byłem redaktorem „Tygodnia".

Katolik, lat 56, za zgodą stron, zwolniony od przysięgi.

Na pierwsze z zapytań, skierowanych przez obronę, St. Thugutt odpowiada, że trudno mu stwierdzić fakt negatywny. Faktem bowiem negatywnym jest nieistnienie nastroju rewolucyjnego w łonie „Centrolewu". Ale musiał się zastanawiać nad tem już poprzednio, przez szereg miesięcy, odpowiadając samemu sobie, jakgdyby na pytanie;

Czy ta szklanka wody nie zawiera w sobie trucizny?

Otóż muszę stwierdzić — ciągnie świadek — że drogą ustawicznej analizy, doszedłem do wniosku, że nie zawierała.

Zamach można zrobić tylko przez wojsko. Nie zdradza również tendencji przewrotowych ten, kto, zamiast stawiać barykady, odkłada dalsze kroki na okres powakacyjny. Na tem rozprawę zamknięto o godz. 17.30.

Zatarg chińsko-japoński.

Marsz Chińczyków na Cicikar. Pierwszy etap ewakuacji. Optymizm Rady Ligi Narodów.

LONDYN. Mimo silnych mrozów, panujących w Mandżurji, zanosi się znów na poważne walki między wojskami gen. Maa i okupacyjną armją japońską.

Według doniesień z kwatery głównej gen. Hanjo w Mukdenie, Chińczycy rozpoczęli marsz z Hailun na Cicikar. Sztab japoński wysłał natychmiast większe siły z Mukdenu do Cicikaru, skąd niedawno ściągnięto główne siły na południe od strefy Czing Czau.

Według prasy japońskiej ofensywa gen. Maa na Cicikar ma na celu odciągnięcie większych ilości wojsk japońskich z południa, aby następnie wojska chińskie mogły zakończyć działania w strefie Czing Czau.

RYGA. Według doniesień sowieckich z Mukdenu, dowódca armji japońskiej w Mandżurji gen. Honjo przesłał przez radjo ultimatum do gen. Maa, żądając wycofania się w ciądu 3 dni w kierunku Sabaljanu.

Japonja wciąż obiecuje wycofanie wojsk.

WASZYNGTON. Sekretarz stanu Stimson przyjął posła japońskiego, który oświadczył, iż Japonja gotowa jest wycofać swe wojska z Mandżurji, aż do strefy południowej linji kolejowej i spowodować nastanie status quo z dnia 18 października.

Ofensywa komunistów.

MOSKWA. Oddziały chińskiej armji czerwonej podchodzą do granicy prowincji Huan-Dun. Ofensywa czerwonych wywołała panikę wśród zamożniejszych warstw ludności chińskiej. Przeciwko czerwonym wysłano z Kantonu 4 bataljony wojsk rządowych. (PAT.)

Gmatwanina w Paryżu.

PARYŻ. Rola Ligi narodów w sprawie utworzenia strefy neutralnej komplikuje się ze względu na żądania japońskie, które dotyczą nietylko bezpieczeństwa obywateli japońskich w Mandżurji, ldcz także w północnych Chinach.

Delegacja japońska otrzymać miała nowe instrukcje zwrócenia się do Ligi Narodów o zezwolenie wojskom japońskim zwalczania bandytyzmu na całym terenie Mandżurji.

Delegat japoński Ito przedstawił na posiedzeniu Rady stanowisko Japonji. Rada jednakowoż uznała żądania Japonji za zbyt daleko idące.

Uroczystości jugosłowiańskie w stolicy

WARSZAWA. — W dniu 1-szym grudnia, jako w rocznicę zjednoczenia państwa jugosłowiańskiego, odbyły się w Warszawie uroczystości, których program obejmował akademję, urządzoną staraniem Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Srednich i Wyższych, oraz przyjęcie w poselstwie jugosłowiańskiem.

Gość jugosłowiański w Warszawie.

Pracowity żywot ministra spraw zagranicznych bratniej Jugosławji.

Przybywający dziś do Warszawy minister spraw zagranicznych Jugosławji, dr. Woisław Marinkowicz, jest jednym z najwybitniejszych mężów stanu swojej ojczyzny.

Min. Marinkowicz urodził się w Belgradzie dn. 1 maja 1876 r. Ojciec jego był prezydentem senatu i ministrem.

Szkołę średnią ukończył w Belgradzie, a studja uniwersyteckie w Paryżu, uzyskując tytuł doktora praw. Do służby administracyjnej wszedł w r. 1904, jako sekretarz ministra skarbu. W r. 1906 ś. p. Stojan Nowakowicz, b. przewodniczący partji postępowej wskrzesił to rozproszone dotąd stronnictwo i Woisław Marinkowicz stał się odrazu jednym z jego wybitniejszych przywódców. Wybrany posłem piastuje mandat bez przerwy do roku 1929. W r. 1908 przyczynił się niezmiernie do uzbrojenia Serbji. W r. 1913 reprezentował Serbję na konferencji w Paryżu, która miała zlikwidować wojnę bałkańską, a w r. 1916 był delegowany na konferencję międzysojuszniczą w Paryżu. Pierwszy raz mianowany został ministrem w gabinecie Zjednoczenia Paczu w listopadzie 1914 r. w Nisz i otrzymał tekę gospodarstwa narodowego. W r. 1919 stworzył wraz z Dawidowiczem, Drankowiczem, Prybiczewiczem i Velkowiczem unję demokratyczną, która z biegiem czasu przeistoczyła się w stronnictwo demokratyczne. Po zamordowaniu Drankowicza objął tekę spraw wewnętrznych w gabinecie Pasicza, a w r. 1924 otrzymał tekę ministra spraw zagranicznych.

Min. Marinkowicz jest człowiekiem niezmiernie odważnym, prostym i szczerym. Do zagadnień, które przed nim stają, zbliża się w sposób śmiały i zdecydowany.

S. p. ks. kanonik Rokoszny.

RZYM. Wczorajszej nocy zmarł na anewryzm serca kanonik kapituły sandomierskiej ksiądz Józef Rokoszny, znany historyk Sandomierza i Radomia. Ks. kanonik Rokoszny był przyjęty onegdaj wraz z biskupem sandomierskim na specjalnej audjencji przez Ojca świętego. W nocy dostał ataku serca i pomimo pomocy lekarskiej zakończył życie.

Rozszarpany przez gazy w kopalni nafty.

BORYSŁAW. — Onegdaj w Schodnicy nastąpił wybuch rezerwoaru ropnego, należącego do firmy „Gazy Ziemne". Przyczyną wybuchu było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, co spowodowało zapalenie się gazu. Robotnik Danilo Piaskowiak, chcąc rozgrzać zamarznięty rurociąg ropny, znajdujący się przy rezerwoarze, użył pochodni. Nastąpił wybuch. Piaskowiak został rozszarpany na strzępy. Rezerwoar uległ kompletnemu zniszczeniu.

Skandaliczna afera

z występem śpiewaczki rosyjskiej.

KRÓLEWSKA HUTA. Znana śpiewaczka rosyjska, Dela Lipinskaja, zapowiedziała w Królewskiej Hucie na wczoraj swój występ. Kiedy publiczność zebrana oczekiwała ukazania się śpiewaczki okazało się, iż Lipinskaja, nie mogąc dojść do porozumienia ze swoim impresarjo i dzierżawcami sali co do wysokości honorarjum, które w ostatniej chwili podniosła do 1500 zł., wsiadła do samochodu i odjechała do Bytomia. Zniecierpliwiona publiczność przypuściła szturm do okienka kasowego żądając zwrotu biletów i wówczas dowiedziała się, że impresarjo również wyjechał, zabrawszy z sobą całą kasę. Policja zajęła się tym skandalem.

Komisja międzyministerjalna na Górnym Śląsku.

KATOWICE. Wczoraj przybyła do Katowic komisja międzyministerjalna w osobach naczelnika wydziału pracy w Ministerstwie pr. i op. społ. Zagrodzkiego oraz naczelnika wydziału ubezpieczeń społecznych, p. Brumera, celem zbadania i ewentualnego rozstrzygnięcia sporu, dotyczącego segregacji pracowników na kategorje robotnicze i pracowników umysłowych. Komisja odbyła konferencję z udziałem komisarza demobilizacyjnego, inż. Maskego z przedstawicielami przemysłu i związków zawodowych poczem udała się na objazd zakładów kopalń celem zbadania wypadków spornych na miejscu.

Rozstrzelanie szpiega wojskowego.

Żołnierz Niemiec Kalmke działał na korzyść wywiadu Rzeszy

POZNAŃ. Przed wojskowym sądem okręgowym w Poznaniu stanął onegdaj 23-letni szeregowiec 68 p. p. we Wrześni, Kalmke, obywatel polski, narodowości niemieckiej, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Stwierdzono mianowicie, że Kalmke, który dopiero w lipcu b. r. rozpoczął służbę wojskową, za pośrednictwem pewnego osobnika dawał wiadomości wywiadowi niemieckiemu.

Oskarżony, który początkowo wypierał się winy, pod koniec, wobec przedstawionych mu dowodów, przyznał się do zbrodni szpiegostwa.

Sąd, który prowadził rozprawę w trybie doraźnym, skazał go na karę śmierci. Wyrok zapadł wczoraj w południe.

Ponieważ P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, przeto wczoraj o godzinie 16.25 wyrok został wykonany.

Przy straceniu zdrajcy obecni byli: prokurator wojskowy mjr. Wanicki, proboszcz wojskowy ks. Tomiak i lekarz dr. Werner. Skazaniec, który w czasie rozstrzeliwania miał oczy zasłonięte, zachowywał się spokojnie.

Dwukrotne zaczadzenie

6 nieszczęśliwych ofiar w Łodzi.

ŁÓDŹ. W mieszkaniu niejakiego Tegosza, zamieszkałego przy ul. Zakątnej 59, uległo 6 osób dwukrotnemu zaczadzeniu, a mianowicie wczoraj wieczorem niegroźnie, dziś rano zaś znaleziono 5 osób, zaczadzonych bardzo niebezpiecznie i w stanie groźnym przewieziono je do szpitala, szósta osoba zmarła.

Onegdaj wieczorem, kiedy stwierdzono po raz pierwszy zaczadzenie wezwany lekarz stwierdził stan lekki; jeden z sąsiadów, chcąc przyjść ofiarom z pomocą napalił w piecu i pozostawił drzwiczki od pieca otwarte. Wczoraj rano zastano 5 osób nieprzytomnych, jedną zaś już martwą.

Olbrzymie oszustwo bankowe.

Lubelski oddział Banku Rolnego, mający w P. K. O. dużą sumę pieniędzy, wysłał niedawno zlecenie przelania 100 tys. złotych na konto centrali Banku Rolnego w Warszawie. W poleceniu tem były 2 pozycje, jedna 90 tys., druga zaś na 10 tys. Gdy P. K. O. polecenie otrzymało, okazało się, że na czeku na 90 tysięcy figuruje nazwisko Kapelskiego, ziemianina z Siedleckiego, posiadającego konto w P. K. O., wobec czego kwotę tę wpisano na jego konto. Następnego dnia ów Kapelski całe 90 tys. podjął, pozostawiając na koncie jedynie 100 zł.

Gdy w kilka dni później centrala Banku Rolnego przelewu nie otrzymała, zwróciła się z zapytaniem do Lublina, skąd nadeszła odpowiedź, że polecenie zostało wysłane. Wskutek tego poczęto badać powody późnienia przesyłki i wówczas okazało się, iż polecenie przelewu, wysłane z Lublina, było sfałszowane, wywabiono bowiem chemicznie nazwę i nr. konta Banku, wpisano zaś nazwę i konto Kapelskiego. Dochodzenia wykazały, iż takiego ziemianina w Siedleckiem niema, wobec czego wszczęto poszukiwania za Kapelskim, który miał prawdopodobnie wspólników.

Gandhi grozi znów Anglji.

LONDYN. — Onegdajsze posiedzenie konferencji Okrągłego Stołu trwało do 2 w nocy. Posiedzenie zakończyło się groźbą Gandhiego, iż podejmie nanowo akcję cywilnego nieposłuszeństwa, w razie gdyby postanowienia rządu brytyjskiego wywołały nowe rozczarowanie. Wczorajsze posiedzenie konferencji rozpoczęło się wśród powszechnego napięcia odczytaniem przez Mac Donalda pisma króla, poczem premjer wygłosił mowę, w której zaznaczył, że nowy rząd obecny prowadzi tę samą politykę, co rząd poprzedni.

Skandal o ukłon dla generała

pomiędzy premjerami Rzeszy i Prus.

BERLIN. Tematem ogólnego zainteresowania jest obecnie incydent, który wydarzył się na kongresie spółdzielni w Swinoujściu.

Pruski minister finansów Klepper, który był na kongresie, nie wstał z miejsca w chwili, gdy ukazał się na sali gen. v. Mackensen, witany owacyjnie przez resztę zebranych.

To zachowanie się pruskiego ministra finansów zwróciło uwagę kół prawicowych, które interwenjowały u prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Na skutek tej interwencji prezydent Hindenburg wystosował list do kanclerza Brüninga, uznając zachowanie się pruskiego ministra finansów Kleppera za obrazę armji pruskiej.

Premjer pruski Braun oświadczył wyraźnie, że nie wyda rozkazu urzędnikom, aby wstawali z miejsc przed b. generałami armji cesarskiej. (PAT).

Napad rabunkowy na spółdzielnię spoż.

RYBNIK. Onegdaj późnym wieczorem wtargnęli do zamkniętego sklepu spółdzielni spożywczej w Szczygłowicach dwaj zamaskowani bandyci i steroryzowawszy rewolwerami znajdującą się tam p. Wetznerównę zrabowali kasetkę z 1500 zł. gotówką i zbiegli. Wszczęty natychmiast pościg policyjny doprowadził do ujęcia dwóch podejrzanych, a mianowicie Cholewy i Wilnera, którzy nie umieli wykazać swojego alibi.

Bandyci ograbili kolej.

Napad zamaskowanych zbirów na kasę dworcową.

HAMBURG. Jednego z najzuchwalszych rabunków, jaki kiedykolwiek zdarzył się w Europie, dokonano wczoraj w kasie dworca kolejowego w Hamburgu. Zaraz po odejściu pociągu pomimo, iż na dworcu kręciło się wieln ludzi, urzędników i policjantów, do oddziału kasy, gdzie kilku urzędników liczyło pieniądze, otrzymane z kas biletowych, wtargnęło kilkunastu bandytów w maskach z rewolwerami w ręku. Po sterroryzowaniu kasjerów bandyci zabrali wszystkie pieniądze, znajdujące się na stole, poczem zbiegli.

Rabunek, odbył się tak niespodzianie i szybko, iż dyżurujący na stacji policjanci dowiedzieli się o nim od urzędników, którzy wybiegli po ochłonięciu z pierwszego przerażenia.—Tymczasem po kilkunastu bandytach wszelki ślad zaginął. Niewątpliwie w chwili wychodzenia z przedziału kasy wszyscy bandyci pozdejmowali maski i wmieszali się w tłum publiczności.

Ile pieniędzy padło łupem zuchwałych rabusiów, narazie niewiadomo, wymaga to bowiem dopiero przeliczenia pozostałych biletów w kasach biletowych. W każdym razie suma jest dość wysoka. Całe miasto jest zaalarmowane tym niezwykle zuchwałym napadem tembardziej, iż w ostatnich czasach w Niemczech bandytyzm przybrał na sile, stosując metody wypróbowane w Ameryce. Ostatni napad jednak przechodzi pod względem zuchwalstwa wszelkie dotychczasowe.

Niema dyskusji o „korytarzu".

Wybitny publicysta amerykański o Pomorzu.

NOWY JORK. Wybitny publicysta Frederic Wile, w artykule redakcyjnym w „Washington Star" zwraca uwagę na twórcze wysiłki Polski w kierunku załatwienia polsko-niemieckiego sporu. Wysiłki te nie dotyczą „korytarza", który dla Polski jest kwestją zamkniętą, nie podlegającą dyskusji. Zwrotu korytarza Polska nie dyskutowałaby, podobnie jak Francja nie dyskutowałaby zwrotu Alzacji i Lotaryngji.

Polska natomiast pertraktowałaby z Niemcami o pakt nieagresji, dotyczący Prus Wschodnich, wyrzekając się wszelkich zamiarów co do tego terytorjum wzamian za tegoż zupełną demilitaryzację. W dodatku do tego dwustronnego paktu o nieagresji, mogłoby przyjść do skutku obustronne porozumienie gospodarcze. Autor cytuje gospodarcze korzyści, któreby z tego rodzaju rozwiązania sprawy wynikły dla Prus Wschodnich. Wspominając ogłoszenie artykułu Lednickiego w „New York Herald Tribune", Wille wyraża zdanie, iż polscy projektodawcy tego planu ufają, że państwa, jak Stany Zjednoczone, gorąco pragnące rozbrojenia, widzieć w tem będą sposób osiągnięcia praktycznych wyników.(PAT.)

Powrót do „burżuazyjnego" tygodnia w Rosji.

RYGA. Prasa sowiecka w sposób charakterystyczny komentuje ostatnie rozporządzenie rady komisarzy ludowych o zniesieniu t. zw. nieprzerwanego tygodnia pracy w instytucjach sowieckich i o przywróceniu normalnego tygodnia pracy. „Prawda" zaznacza, że wprowadzenie pięciodniowego tygodnia pracy wywołało niebywały zamęt w urzędach sowieckich. Funkcjonowanie aparatu sowieckiego w ostatnim czasie napotykało na tak poważne przeszkody, że rząd sowiecki celem zapobieżenia dalszej reorganizacji postanowił zaniechać pierwotny plan Stalina i przywrócić normalny sześciodniowy tydzień pracy z powszechnym wypoczynkiem w siódmym dniu.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Warszawska prasa opozycyjna od dłuższego czasu rozsiewa pogłoski o ustąpieniu min. poczt inż. Boernera i o powołaniu na jego miejsce płk. inż. Karaffy - Kreuterkrafta. Strony miarodajne stanowczo zaprzeczają tym kłamliwym wieściom.

— Przez trzy dni bawił w Berlinie były minister skarbu Matuszewski w towarzystwie małżonki. Do Berlina przybył również w-min. spr. zagr. płk. Beck. Równoczesny pobyt p.p. Matuszewskich płk. Becka wywołał szereg pogłosek i komentarzy, które nie odpowiadają prawdzie.

— W toku procesu o zdradę stanu przeciwko 12 terorystom ukraińskim w Brzeżanach obrońcy oskarżonych adw. dr. Zachidnij i Bemko urządzili demonstrację, składając obronę, ponieważ sąd odrzucił ich wniosek o wyłączenie przewodniczącego trybunału sędziego Dysiewicza.

— W pow. dziśnieńskim i wilejskim szalała wielka burza śnieżna. Wicher pozrywał druty telegraficzne i poczynił b. wiele szkód.

— W związku z niedoszłym zamachem stanu na Węgrzech z zeznań aresztowanych wynika, że przygotowano proklamację, któta miała głosić. „Kto płaci i oddaje — ulegnie karze śmierci". Dzienniki budapesztańskie podkreślają podobieństwo tej proklamacji do dekretu opracowanego przez hitlerowców.

— Ekspedycja amerykańska, wysłana przez uniwersytet pensylwański do Persji, odkryła szczątki jakiegoś starożytnego narodu, który żył przed 4 tys. laty. Dotychczas odkopano 200 grobów, w których znaleziono cenny materjał archeologiczny. Naród ten przedstawia łącznik między Indjami a Mezopotamją.

— Wskutek silnych mrozów zamarzł zupełnie zalew Kuroński i Swieży (Prusy). Zamarzły również Jeziora Mazurskie.

— Sławny cyrk Kludsky'ego, przebywający w Pradze, zbankrutował z powodu zbyt wielkiego podatku widowiskowego na rzecz miasta. Gdy usiłowania właścicieli cyrku w celu obniżenia podatków, spełzły na niczem, postanowiła dyrekcja zlikwidować przedsiębiorstwo, wszystkim artystom i pracownikom wymówiono 14 dni, zwierzyniec zaś, liczący 800 okazów, powierzono miastu. Obecnie rada miejska w Pradze, nie wie, co z tym prezentem zrobić.

Co warte mieszkanie bez okien?
Co wart kraj bez dostępu do morza?

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz 19 i pół.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 3 grudnia: Franciszka Ksaw.
Wschód słońca: g. 7.21. Zachód g. 15.29.
Długość dnia 8 godz. 9 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Kordeckiego.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

O ławki dla dziatwy przy kościele św. Jakóba. Wielki i cienisty wśród lata dziedziniec (cmentarz) przy kościele św. Jakóba wykorzystany zostanie dla dziatwy szkolnej, dla której — postanowieniem Rady Przybocznej, z nastaniem wiosny ustawione zostaną ławki. Dziatwa pod opieką starszych będzie mogła tam znaleźć wytchnienie wśród słonecznych dni wiosny i skwarnego lata.

Kontrola targowa i cennikowa. Kilkakrotnie pisaliśmy o projektowanem przez miasto wprowadzeniu stałej kontroli cen targowych, miar, wag i t. p. Na ostatniem posiedzeniu Rady Przybocznej uchwalono ustanowienie takiej kontroli przy zarządzie miejskim. Kontrola rozpocznie działać już w najbliższych dniach. Jak wiadomo, dotąd konrolę tę wykonywała policja.

Miasto dba o sport łyżwiarski. Jak wiadomo, komisarz rządu p. Mazur jest wielkim miłośnikiem sportu, w którym kiedyś brał bardzo żywy udział. Na jego wniosek postanowiono wczoraj na Radzie Przybocznej — urządzenie w parku Staszica, obok restauracji „Pod kogutkiem" ślizgawki dla młodzieży szkolnej, za bardzo niewielką opłatą. Zatem młodzież nasza będzie miała już w najbliższych dniach ślizgawkę, urządzoną przez zarząd miasta. Miejsce w parku Staszica znakomicie nadaje się na ślizgawkę, która niewątpliwie będzie miała znaczne powodzenie.

Dom noclegowy dla bezdomnych. Rada Przyboczna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu urządzić w lewym pawilonie przy magistracie (po dawnem więzieniu) dom noclegowy (przytułek) dla bezdomnych naszego miasta. Dom noclegowy urządzony zostanie w najbliższych dniach i czynny będzie do dnia 31 marca 1932 r., tj. przez okres zimowy; przyjmowani doń będą tylko stali mieszkańcy Częstochowy, natomiast żaden przyjezdny nie będzie mógł korzystać z tego przytułku. Prawdopodobnie znajdzie tam schronienie 50 do 60 osób. Wyżywienie i opiekę przejmuje na siebie Towarzystwo „Charitas", magistrat zaś oddaje na ten cel bezpłatnie wspomniany lokal.

Kursy dla dziewcząt bezrobotnych. Na wniosek komisarza rządu postanowiła wczoraj Rada Przyboczna uruchomić w najbliższej przyszłości bezpłatne kursy dla dziewcząt bezrobotnych. Bliższe szczegóły podamy w czasie właściwym.

Miejska publiczna zawodowa szkoła dokształcająca dla dziewcząt zostanie uruchomiona postanowieniem Rady Przybocznej Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta. Otwarcie szkoły nastąpi z dniem 2 stycznia 1932 r. prawdopodobnie w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza. Kierowniczką szkoły będzie p. Grzmiączkówna, która od dłuższego czasu kieruje zawodowemi kursami żeńskiemi.

Przed magistratem zostaną urządzone wodotryski. Wśród wielu spraw, jakie rozpatrywała Rada Przyboczna na ostatniem posiedzeniu, załatwiono także sprawę urządzenia w skwerkach przed magistratem wodotrysków, co sercu naszego miasta nada bardzo estetyczny wygląd i odświeżać będzie powietrze wśród lata. Urządzenie wodotrysków nie pociągnie za sobą zbytnich kosztów, gdyż miasto posiada wodociągi i kanalizację, dzięki czemu przewody zostaną przeprowadzone kosztem, b. nieznacznym. — Wszystkie uchwały, jakie zapadają na Radzie Przybocznej, dowodzą, że komisarz rządu p. Mazur ma bardzo szczęśliwe posunięcia, które spotykają się z ogólnem uznaniem mieszkańców naszego miasta.

Ofiara na bezrobotnych. W administracji „Słowa Częstochowskiego” złożył p. płk. dr. Mikulski 10 złotych, jako ofiarę na bezrobotnych za miesiąc listopad.

Na bezrobotnych. Pracownicy Państwowego Magazynu Wyrobów Tytoniowych w Częstochowie złożyli w administracji pisma naszego zł. 46.45, jako dalszą składkę tytułem dobrowolnego opodatkowania się za grudzień.

Urzędnicy gminy Grabówka na bezrobotnych. Stosownie do złożonej w dn. 2 października b.r. deklaracji o dobrowolnym opodatkowaniu się, pracownicy urzędu gminy Grabówka wpłacili w administracji „Słowa Częstochowskiego” składkę za miesiąc grudzień, w sumie 17 zł. 80 gr.

Jaka pogoda będzie w grudniu? Astrometerolog p. Prengel z Bydgoszczy ogłasza co następuje:

Tendencja ogólna. Miesiąc o temperaturze poniżej przeciętnej średniej. W połowie przypuszczalnie nastąpią wahania w temperaturach. — Umiarkowane opady. Pogodniej w pierwszym tygodniu poza tem zmiennie i wietrzno.

W pierwszej dekadzie będzie ogółem dość pogodnie. Wzrost zachmurzenia i skłonność do opadów na początku i końcu. W połowie dekady Polska dostanie się przypuszczalnie w obszar rozległego wyżu, leżącego nad wschodem Europy. Wskutek wpływu lądowych mas powietrza, liczyć się trzeba ze stopniowym spadkiem temperatury aż do umiarkowanych mrozów. Łagodniej w końcu dekady.

Druga dekada nosi więcej charakter zmienny lub chmurny. Wogóle wahania pod względem temperatury i zachmurzenia. Ogółem wietrzno, na początku burzliwie, szczególnie w okolicach nadmorskich. Przelotne opady, przeważnie śnieg. Miejscami zadymki. Stopniowy napór zimna z północnego wschodu, który jednak około 16 i 19 grudnia może się załamać, wskutek nadciągających niżów. Na południu i wschodzie ogółem pogodniej i mroźniej. Mglisto.

W trzeciej dekadzie będzie zmiennie lub chmurno na początku i końcu dekady, poza tem większe przejaśnienia. Silniejsza skłonność do opadów ewent. z zamiecią śnieżną istnieje około 21, 25 i 30 grudnia. Ogółem zimno i mroźno, możliwe lekkie ocieplenie w połowie dekady, gdzie Polska przypuszczalnie dostanie się pod wpływ obszernego wysokiego ciśnienia, przesuwającego się z nad środkowej i południowej Europy na wschód. Wietrzno, miejscami burzliwie.

Centra kosmicznie krytycznych wpływów tego miesiąca mieszczą się około 1, 4, 7 i szczególnie od 9—21 i 25—31 grudnia, w które dni groża większe nieszczęśliwe wypadki, katastrofy w komunikacji i kopalniach, eksplozje, skandale, niepokój i nieporozumienia. Miesiąc grudzień przypuszczalnie będzie dla wielu krajów kuli ziemskiej miesiącem większych katastrof atmosferycznych i żywiołowych, jak orkany, tajfuny i trzęsienia.

Inauguracyjny koncert „Liry“.

W ub. poniedziałek w sali „Grand-Kina” odbył się inauguracyjny koncert „Liry”. Sala była po brzegi wypełniona, tak dalece, że w wielu wypadkach musiano dostawiać krzesła dla wciąż napływającej publiczności. W części koncertowej wziął udział chór mieszany oraz orkiestra symfoniczna pod batutą prof. Zaksa. Z prawdziwą satysfakcją można było stwierdzić, iż zespół mieszany, mimo, że istnieje dopiero od kilku miesięcy, osiągnał poziom bardzo wysoki, korzystnie odbijający się od zwykłego poziomu produkcyj amatorskich. Pod wytrawną dyrekcją swego kierownika, chór śpiewa czysto, z wyrazem i doskonałem uwydatnieniem wszystkich efektów rytmiki i dynamiki. Zespół śpiewaczy przy dalszej pracy stanowczo odegrać może poważną rolę w krzewieniu kultury muzycznej na polu śpiewaczem.

Co się tyczy orkiestry symfonicznej, to śmiało rzec można, że o całe niebo przewyższa ona chór. Wprawdzie pewne instrumenty, a zwłaszcza dęte gdzieniegdzie szwankują, ale wobec nadzwyczajnej techniki i gry instrumentów smyczkowych — nie ma to większego znaczenia.

Na pierwszą część koncertu złożyła się: „Pieśń cygańska” — Schumanna w wykonaniu chóru z orkiestrą, „Wolny strzelec” — Webera (uwertura), „Taniec szkieletów” — Saint-Saensa (poemat symfoniczny) oraz „Hamlet” — Bacha (uwertura) w wykonaniu orkiestry. Drugą część stanowiła kantata Mendelsohna „Noc w Walpurgji”.

Wszystkie powyższe utwory były wykonane b. dobrze. ale na szczególną uwagę zasługuje „Hamlet”. Co za potęga wykonania, jak nadzwyczajnie urozmaicona kolorystyka. To nie jest ten często spotykany Bach „na rozegranie”, którego i publiczność nie czuje się w obowiązku słuchać, publiczność, przygotowująca się do rzeczy dalszych, mających stanowić główną istotę, główną treść programu i koncertu. Tym razem Bach jest słuchany naprawdę. Kapelmistrz ogarnia audytorjum i wprowadza je niejako w świat wielkiej muzyki, a potem robi z niem przeskok w światy odmienne, utrzymując w tem samem napięciu siebie i słuchaczów.

Prof. Zaks wykazał dużo rutyny i umiejętności w prowadzeniu orkiestry symfonicznej. Jest on bardzo uzdolnionym dyrygentem. Odrazu można było wyczuć jego głęboką kulturę muzyczną. Ruchy jego są opanowane, precyzyjnie. Brak mu jednak jeszcze tego rozmachu, polotu i brawury, jaka sekunduje dyrygentom o ustalonej już sławie i rozgłosie w świecie muzycznym, mimo tego jednak świetnie panuje nad całością zespołu orkiestry i chóru. Onegdajszy koncert „Liry” był naprawdę wielkim sukcesem. dek.

Aresztowanie złodziejki węgla Okazuje się, że złodziejkami, które skradły węgiel w domu nr. 32 przy ul. N. M. P., a zostały przytrzymane przez dozorcę tegoż domu, są: Faustyna Niwińska (N.M.P. 32), Walerja Kanczewska (Spadek 19) i Stanisława Mazur (Spadek 19). Dwie kobiety, zamieszkałe przy ul. Spadek, były dobrze poinformowane przez Niwińską, która ułatwiła im kradzież węgla na szkodę p. Gustawy Szaja. Węgiel oddano właścicielce, a na złodziejki spisano doniesienie karne.

Wizyta „szopenfeldziarza“ w w sklepie jubilerskim. P. Chaim Abram Liberman posiada przy ul. Warszawskiej 61 sklep jubilerski. Piękne pierścienie i drogie kamienie, ułożone na wystawie zakłócają sen wrażliwych na piękno osobników. Są również tacy, którzy stale kombinują, jakby tu posiąść owe piękne rzeczy. Jeden z owych nieznajomych spryciarzy zgłosił się wczoraj do p. Libermana z propozycją sprzedaży płynu do srebrzenia metali. W czasie wizyty zręczny „szopenfeldziarz” zabrał ze sobą złoty pierścionek damski, wartości 15 złotych. Pan Liberman zameldował o kradzieży policji.

Złodziejka pójdzie do więzienia. Do sklepu p. Perli Szejna (Mirowska 5) przyszła jakaś nieznana kobieta, rzekomo celem kupna materjału na suknię. Przerzuciła ona kilka gatunków towaru, wreszcie opuściła sklep nie dokonawszy kupna. Po jej wyjściu p. Szejn spostrzegł brak jednego swetra, wartości zł. 4,50. Po przeprowadzeniu dochodzenia policja ustaliła, że kradzieży dokonała niejaka Józefa Kuszewska, zam. we wsi Kuźnica, gm. Dźbów. Od złodziejki odebrano skradziony sweter. Pójdzie ona do więzienia.

Pożar w drukarni Kona i Oderfelda. Wczoraj rano, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z gniem przy rozgrzewaniu rur przez ślusarza w zakładach graficznych Kona i Oderfelda, wybuchnął gwałtowny pożar w składzie farb na I-szem piętrze. Ogień rozszerzył się szybko na cały skład, mieszczący wielką ilość suchych farb w beczkach, skąd przedostał się na II-gie piętro do składu wykończonych druków litograficznych. Na miejsce przybył oddział straży ogn. pod dowództwem naczelnika Wojciechowskiego, wkrótce też stawił się komendant pan Serednicki, który osobiście pokierował gaszeniem groźnego żywiołu, opanowując go całkowicie. Straty są bardzo poważne, byłyby jednak znacznie większe, lecz szczęśliwie udało się strażakom zapobiec groźnemu rozszeszaniu ognia.

Kradzieże. P. Jakóbowi Sierocinowi (Kordeckiego 9) skradziono z palta, wiszącego na wieszaku w korytarzu 80 złotych.

Z sali sądowej.

Zasądzenie sztabu komunistycznego.

W Sądzie Okręgowym odbył się wczoraj proces przeciwko 6 ciu komunistom. Na ławie oskarżonych zasiedli: 27-letni Izaak Blumenkrantz, mieszkaniec Łodzi, 26 letni Henryk Domagalski, 21-letni Stanisław Zasuń, 23-letni Marjan Zasuń, 33 letni Józef Gajtkowski i 34 letni Wincenty Sobótka — mieszkańcy Częstochowy.

Sprawę rozpatrywał komplet sędziowski w osobach: prezes sędzia Nierubliszewski — przewodniczący, sędziowie Harasimowicz i Nakonieczny. Oskarżenie popierał pprok. Chawłowski, obronę pierwszych czterech oskarżonych wnosił apl. adw. Winawer z Warszawy, Gajtkowski i Sobótka obrońcy nie mieli.

Na początku b. r. otrzymał tutejszy wydział śledczy poufne wiadomości, że na terenie Częstochowy utworzony został Komitet Dzielnicowy Komunistycznej Partji Polski. Informacje te potwierdzone zostały zeznaniami Józefa Chudzińskiego, Franciszka Góreckiego, Mieczysława Zemły i Michała Wanata, których oskarżeni usiłowali wciągnąć do partji komunistycznej. Z zeznań tych wynikało, że w skład Komitetu Dzielnicowego wchodzili wszyscy oskarżeni oraz niejaki Berek Brokman, przebywający obecnie w więzieniu. Kierownikiem komitetu był Blumenkranc t. zw. „okręgowiec” na okręg Piotrków—Częstochowa, delegowany przez władze centralne Komunistycznej Partji Polski. Blumenkranc przyjeżdżał od czasu do czasu do Częstochowy, udzielał instrukcyj i wygłaszał referaty komunistyczne. W mieszkaniu Góreckiego odbywały się zebrania Kom. Dzielnicowego, na których przemawiał Domagalski, namawiając do agresywnego wystąpienia w dniu 1-go maja i do stawienia czynnego oporu policji. Również Zasuniowie oddawali swe mieszkanie na zebrania komunistyczne, przyczem Stanisław prowadził agitację i rozdawał literaturę komunistyczną w tutejszych fabrykach. Marjan Zasuń brał udział w pracach na rzecz M. O. P. R. u i kolportował bibułę komunistyczną. Fajtkowski drukował odezwy komunistyczne i jako „technik” kolportował je. Sobótka udzielał także mieszkania swego na zebrania Komitetu Dzielnicowego i zajmował się kolportażem „bibuły”. U niego w mieszkaniu aresztowano znaną komunistkę Różę Pacanowską, pseudo „Ziula”.

Aresztowani 23 kwietnia, oskarżeni do winy nie przyznawali się.

Na rozprawie oskarżeni również nie przyznali się do działalności komunistycznej, przyczem Blumenkranc wyjaśnił, iż jest ideowym komunistą, lecz aktywnie nie występuje. Do Częstochowy przyjechał w celu sprzedaży dolarówek, na co przedstawił Sądowi dowody. Blumenkranc studjował na uniwersytecie prawo. Był już karany 3 letniem więzieniem za komunizm. Domagalski był karany dwukrotnie za działalność antypaństwową. Był on zastępcą Blumenkranca w Komitecie Dzielnicowym. Bracia Zasuniowie wyjaśnili, że należeli do PPS.-lewicy, która w końcu lutego b. r. została uznana za nielegalną.

Zeznania świadków Góreckiego, a szczególnie Chudzińskiego, którego zeznania zostały odczytane, wyjechał on bowiem w niewiadomym kierunku, były dla podsądnych niezmiernie obciążające. Tak samo obciążające były zeznania funkcjonarjuszy wydziału śledczego z p. A. Miniszewskim na czele.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego domagał się surowej kary dla wszystkich, a w szczególności dla Blumenkranca i Domagalskiego, którzy już byli za tę działalność karani. Nie zasługują bowiem na żadne okoliczności łagodzące.

Obrońca, wskazując na brak dowodów winy oskarżonych, u których nic nie znaleziono, a którzy — jego zdaniem — padli ofiarą prowokacji, świadka Chudzińskiego prosił o uniewinnienie.

Po dłuższej naradzie Sąd ogłosił wyrok, skazujący Blumenkranca i Domagalskiego z art. 102 cz. I K. K. na 5 lat ciężkiego więzienia każdego, Zasunia Marjana na 3 lata c. więzienia i Gajtkowskiego na 1 rok więzienia zastępującego dom poprawy.

Stanisław Zasuń i Sobótka zostali uniewinnieni. W motywach podał Sąd, że Blumenkrancowi i Domagalskiemu wymierzył najwyższą karę, gdyż byli oni już karani za działalność komunistyczną. Obrońca zapowiedział apelację.

Obwieszczenie Nr. 551-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 29 grudnia 1931 r. o godzinie 10 zrana w Blachowni gm. Dźbów, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach MAURYCEGO MITTELMANA za dług Zarządowi Obw. Funduszu Bezrobocia w Częstochowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 645 zł., należących do tegoż Maurycego Mittelmana, a mianowicie: 35 mtr. kub. desek sosn., 210 mtr. kub. stempli różnej grubości i in.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie

Dnia 28 listopada 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Obwieszczenie Nr. 2429-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 4 stycznia 1932 o godz. 10 zrana przy ul. Głównej Nr. 140 na Stradomiu, w miejscu przechowania przedmiotów, w mieszkaniu JANA-JÓZEFA LANGA za dług Michałowi Feinowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 777 zł., należących do tegoż Jana-Józefa Langa, a mianowicie: mebli.

Dnia 28 listopada 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ.**

Z KRAJU.

Walny zjazd delegatów Związku Legjonistów.

Doroczny X walny zjazd delegatów Związku Legjonistów Polskich odbędzie się w dn. 6 grudnia w Warszawie w sali Klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Swiat 67.

Obrady zjazdu rozpoczną się o godz. 10-ej rano. Zjazd otworzy przemówieniem prezes zarządu głównego Związku Legjonistów Polskich płk. Walery Sławek.

Wieczorem tegoż dnia zarząd okręgu stołecznego Związku Legjonistów urządza w Operze Warszawskiej o godz. 20-ej „Uroczysty wieczór pieśni i poezji legjonowej”.

Nowy typ polskiego parowozu pośpiesznego.

Na zamówienie Ministerstwa Komunikacji zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu wykonały trzy parowozy pośpieszne nowego typu, przeznaczone specjalnie do pociągów pośpiesznych o charakterze międzynarodowym i tranzytowym. — Parowozy te obsługiwać będą pociągi pośpieszne do 750-u tonn.

Próbne jazdy, które dokonane zostały na trasie Poznań—Zbąszyn i Poznań—Toruń wykazały, iż szybkość parowozu, obciążonego pociągiem, złożonym z 21 wagonów pułmanowskich, sięgać może do 115 klm. na godzinę.

Nowy typ parowozu przyczyni się ogromnie do zwiększenia sprawności i szybkości ruchu pociągów międzynarodowych, przechodzących przez Polskę. Między innemi parowozy tego typu znajdą zastosowanie na odcinku tranzytowym między Chojnicami a Malborkiem.

Nowy parowiec polski.

Wkrótce ma zapaść decyzja w sprawie budowy nowoczesnego parowca pasażerskiego dla obsługi linji Gdynia — Ameryka. Statek ma mieć pojemność 18 do 20.000 ton i odbywać podróż z Gdyni do Nowego Jorku w przeciągu ośmiu dni. Mówi się o tem, że budowy podjęłaby się duńska stocznia w Nakskov.

Aresztowanie adwokata.

W Złoczowie został aresztowany na polecenie sędziego śledczego adwokat dr. Grzegorz Pyndyk, oskarżony o zbrodnię oszustwa z par. 197 i 200 u. k. Oddano go do dyspozycji sądu.

Bandyci wymordowali całą rodzinę karczmarza.

W nocy z soboty na niedzielę niewykryci sprawcy wtargnęli do mieszkania karczmarza Abrahama Seifera w Młodawie (pow. Lubaczów) prawdopodobnie w celach rabunkowych. — Bandyci zamordowali siekierami całą rodzinę Seifera, złożoną z żony Chany, córki Dory i syna Jakóba, oraz jego samego, poczem zrabowali pewną ilość gotówki, tytuniu, papierosów i garderoby. Po dokonaniu zbrodni i rabunku bandyci zbiegli, pozostawiając na miejscu dwie okrwawione siekiery. Zaalarmowana policja podjęła pościg przy pomocy wywiadowców i psów policyjnych.

Polska jest dotąt drewniana.

Podobno już Kazimierz Wielki pozostawił Polskę murowaną, ale statystyka mówi co innego. Według spisu z 1921 tylko w zachodnich województwach budynki murowane stanowią 75 proc. ogółu budowli, w województwach centralnych odsetek ten spada już do 17, w południowych do 9, a we wschodnich wynosi zaledwie 2. Reszta — to drzewo, a często nawet glina. Również charakterystyczną cechą jest pokrycie dachów. Naogół króluje u nas jeszcze strzecha słomiana, zwłaszcza w województwach wschodnich kryje ona 72 proc. budynków, w innych 68, w zachodnich zaś już tylko 21 proc, Zbliżający się spis ludności wykaże nam, jakie postępy w ciągu 10 lat zaszły i na tem polu.

ZE SWIATA.

Kłusownictwo w okolicach Berlina.

Niszczyciele zwierzyny sprzedają dzicz w halach targowych stolicy Rzeszy.

(Korespondencja własna „Słowa Częstoch.“)

W całych Niemczech, jak stwierdza statystyka ministerstwa rolnictwa, szerzy się w ostatnich czasach w zastraszających rozmiarach kłusownictwo, niszczące niemiłosiernie zwierzynę. W Bawarji, Wirtembergji i w okolicach Gór Olbrzymich stwierdzono, że ostatnio od strzelb kłusowników padło kilkaset pięknych okazów rogaczy, saren i kóz, zajęcy itd. Kłusownicy nie przejmują się bynajmniej czasem ochronnym dla zwierzyny, którą niszczą w niemiłosierny sposób, byle tylko coś upolować i sprzedać w mieście.

W okolicach Berlina, zwłaszcza w lasach, należących do nadleśnictwa Rheinsberg, bardzo wiele saren i jeleni zostało zabitych, a jeszcze więcej uległo poranieniu i w tym stanie tuła się po gąszczach, skąd straż leśna wydostała już sporo zranionych zwierząt i zarządziła zastosowanie leczenia. W nadleśnictwie tem spotkano też kilkanaście sarenek rannych i omotanych pętlicami przez kłusowników.

Władze wyznaczyły większe nagrody za schwytanie kłusowników lub wskazanie miejsc ich przebywania. Kilka dni temu jeden z gajowych wspomnianego nadleśnictwa natknął się na bandę kłusowników, którzy bezzwłocznie wpadli do kryjówki i rozpoczęli gęstą strzelaninę. Gajowemu udało się zranić jednego z nich, lecz towarzysze uprowadzili go, znikając w gąszczach leśnych. Gajowy powiadomił natychmiast policję w Berlinie, dokąd, jak wskazywały ślady, zbiegła cała szajka.

Policja berlińska obstawiła hale targowe i w jednej z nich przytrzymała osobnika, który właśnie sprzedawał jednemu z handlarzy rogacza, przyczem kłusownikiem okazał się robotnik rolny Josef Scheithauer, zamieszkały w pobliżu Rheinsberg. Przez dłuższy czas sprzedawał on w berlińskich halach targowych i lepszych restauracjach zwierzynę, zdobytą kłusownictwem, przedstawiając się zawsze za myśliwego.

Stwierdzono, że szajka, do której należał Scheithauer, grasowała przez blisko półtora roku i wyniszczyła kilkaset pięknych okazów z pośród i tak już nie licznego zwierzostanu okolic Berlina. Aresztowany tłumaczy się, iż do kłusownictwa popchnęła go nędza i brak pracy.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności handlarzy z hal targowych i restauratorów, którzy powinni byli wiedzieć, że na zwierzynę istnieje czas ochronny, a jednak tanio kupowali od kłusownika, byle tylko zarobić.

Skarb żebraczki.

W Cieszynie czeskim zmarła niedawno żebraczka, która żyła przez długie lata z miłosierdzia miejscowych towarzystw, dobroczynnych. Nawet pogrzeb jej odbył się kosztem jednego z takich towarzystw.

Obecnie wszakże, gdy przystąpiono do spisywania pozostawionego przez nią spadku, wyszło na jaw, iż rzekoma nędzarka była osobą bardzo bogatą, gdyż pozostawiony przez nią spadek, który zapisała testamentem krewnym swoim, przedstawia wartość miljona koron czeskich, t. j. około 230.000 złotych.

Wobec tego towarzystwa dobroczynne, które wspierały zmarłą, podały do sądu skargę z żądaniem zwrócenia im 40.000 koron czeskich, jakie ostatniemi czasy wypłaciły gotówką bogatej żebraczce.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 3 grudnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Odczyt dla leśników.
12.35 IX Poranek szkolny z Filh. Warsz.
14.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Komunikaty.
15.25 „Wśród książek“.
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Program dla dzieci młodszych.
16.20 Francuski.
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 Odczyt.
17.35 Koncert kameralny.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton p.t. „Tajemnica uśmiechu“.
20.15 Muzyka lekka
21.25 Słuchowisko p.t. „Potęga dziecka“.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 88)

— Sprawy te należą do kroniki wypadków, wspominanie o nich nie jest konieczne. Olivier de Chermoize przywiózł pana do rezydencji Satanasa nie poto, aby opisywać szczegóły fałszywego samobójstwa Patryka Oriel...

Breautier drgnął, usłyszawszy to imię SATANAS, którego znaczenia nie odkrył mu nigdy Olivier, ani inni telepaci.

— Satanas! — wykrzyknął... — Kiedyż przestaniecie panowie dręczyć mnie wspomnieniem tego djabelskiego imienia?

— Satanas — wyrzekł z powagą Oriel, utkwiwszy wzrok w Breautiera — Satanas... to ja!...

IX.
WŁADZA SATANASA i WIEDZA ASIARENY.

Tyle potęgi sugestyjnej zawierają pewne imiona, że Aleksander Breautier mimowoli począł szukać na twarzy interlokutora rysów lub emblematów odpowiadających demonicznym cechom „Satanasa”, co po łacinie znaczy. Przychodziły mu na myśl jakieś religijne powiastki, odczytywane w dzieciństwie. Przypominał sobie fragmenty z Historji Swiętej, upadek aniołów, straszliwe twarze demonów ze starej jakiejś biblji, które mu jeden z wujaszków pokazywał, chcąc go nastraszyć.

Satanas... Szatan... Duch zła... Swiętokradczy bunt... Zgubna pycha... Piekło ze swemi okropnościami... Belzebub z rogami i kopytami.. Mafistofeles o szyderczym uśmiechu — oto co powstawało w myślach Breautiera.

Ale twarz Patryka Oriel wykluczała wszelką myśl o djabelskich atrybutach. Malowały się na niej tylko szlachetność, dobroć i rozum.

Dlaczegoż więc ten człowiek tak niezwykle sympatyczny, rozumny, pełen uroku używał takiego przezwiska?

Breautier nie potrzebował formułować swego pytania. Patryk Oriel odgadł je. Zaczął mówić:

— Czemuż ten, co był dawniej Patrykiem Oriel, używa miana Satanas, symbolu zła, okrucieństwa i nienawiści? Czemu oddałem się, jakgdyby w opiekę Duchowi Zła? Czy może pracuję tu w podziemnem mieście nad dziełem zniszczenia i śmierci? Czy mam zamiar, władając mocą, z jaką się pan zapoznał dzięki Olivierowi i jego towarzyszom, szerzyć wśród bliźnich lęk i ból?

— Tak nie jest, Aleksandrze Breautier.

— Dowiedzże się psn, że imię Satanas jest tylko maską. Ten, kto ją widział, jest człowiekiem, który pewnego razu dotknął przepastnej głębi rozpaczy. Cudownie ocalony z piekła męki ludzkiej i posiadłszy moc, zdolną obudzić zazdrość w najpotężniejszych tego świata, poprzysiągłem sobie, że nie użyję jej na nic innego, jak tylko na zwalczanie złych sił, przynoszących ujmę ludzkości, a trzy sylaby imienia Satanas przypominają mi wciąż, o każdej porze, o istnieniu tych podłych sił.

— Niechże mnie pan nigdy nie nazywa Patrykiem Oriel. Owo imię, wymówione dziś w celu rozproszenia pańskich wątpliwości, nie ulatuje już nigdy z mych warg. Umarło wraz z nieszczęsnym, co je niegdyś nosił, biedakiem, który się zabił, ponieważ zdradziła go kobieta. Proszę zwać Satanasem tego, który pana wita w mieście Asiarena, wskrzeszonem dzięki panu.

— A teraz proszę iść zemną, mój przyjacielu.

I serdecznym ruchem wziąwszy pod rękę Breautiera, Satanas zaprowadził go na drugi koniec olbrzymiej podziemnej sali. Olivier i czterej biało ubrani mężczyźni w milczeniu pośpieszyli za nami. Doszedłszy do celu, Satanas zwrócił się do swego towarzysza:

— Zaprowadzę pana do przeznaczonych dlań apartamentów. Sądzę, że potrzebuje pan trochę spoczynku i samotności. — Później, gdy pan zechce, będę mu służyi i udzielę wszystkich informacyj, dotyczących Asiareny i odnalezionych w niej skarbów. Powróćmy tutaj i odkryję panu tajemnice niezliczonych postaci, zdobiących salę oraz ważniejszych napisów.

Breautier przerwał, nagle się zatrzymując:

— Nie odczuwam najmniejszej chęci spoczynku... Pragnę wiedzieć wszystko jaknajprędzej.. Gdzie my jesteśmy? Jakie jest przeznaczenie tej podziemnej sali? Czy był to pałac, czy może świątynia? Ciśnie mi się na usta moc pytań... O, chciałbym dowiedzieć się w ciągu jednej chwili tego, co będzie zapewne wymagało godzin i dni objaśnień... — Złożył ręce instynktownym ruchem i ciągnął dalej błagalnie:

— Proszę mówić!.. Proszę mówić natychmiast!...

— Oczywiście — odparł Satanas — na to, by opisać panu wszystko, co wiemy o cywilizacji Asiareny, najstarszej zapewne na świecie, datuje się bowiem, według przypuszczeń, od stu wieków przed Chrystusem, potrzeba czasu dużo, dużo czasu. Nie dziś, w chwili gdy pan musi skupić całą energję do straszliwej walki, wolno panu przedsiębrać tak poważne studja. Chcę jednak zakomunikować panu bez zwłoki rzecz główną i najdziwniejszą, która obali wszystkie pańskie przypuszczenia i hipotezy.

— Jakkolwiek niezmiernie pasjonującem jest odbudowywanie miasta nazwanego przez pana Asiareną, przezemnie zaś Miastem dziwów, jakkolwiek może fascynuować badanie obyczajów, pomników przeszłości, całej cywilizacji, niepodobnej do niczego, co dotychczas znaleliśmy, wszystko to posiada bardzo niskie znaczenie w porównaniu z zaginioną wiedzą, jaką tutaj odnalazłem.

— Tej wiedzy, którą nie było wcale trudno zgłębić z chwilą, gdy moi towarzysze pracy nauczyli się odczytywać znaki i rozumieć teksty, tej to wiedzy zawdzięczam niezwykłą swoją potęgę.

— Dlatego też, mój przyjacielu, powiem panu zaledwie kilka słów o tym nieznanym świecie, wskrzeszonem zapomnieniu, tylko tyle, ile trzeba, by pan mógł zdać sobie sprawę z całej wagi pańskiego odkrycia. Poczem przejdę do owej wiedzy, której nie znała i dotąd nie zna nasza nowoczesna cywilizacja, a która potrafiła podporządkować i zużytkować siły, niezbadane dotąd przez naszych uczonych.

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99